

Pomnik małej uchodźczynie zniknął

28 kwietnia 2017

Rzeźba przedstawiająca dziewczynkę z rodziny uchodźczej pojawiła się na warszawskiej ulicy we wtorek. Twórca instalacji tłumaczył, że jego dzieło jest hołdem złożonym cierpieniu i heroizmowi najmłodszych uciekinierów z krajów ogarniętych wojną i terrorem. Niestety, pomnik nie przetrwał nawet doby.

To była piękna inicjatywa. Pomnik pojawił się we wtorek na chodniku przy Pasażu Wiecha. Przedstawiał małą dziewczynkę z pięścią odciśniętą na twarzy. – Z miękkiego materiału stworzyłem popiersie małej dziewczynki, które następnie uderzyłem pięścią. Materiał zastygł razem ze śladem. Ma to pokazywać, że ślady wojny i agresji zostaną z syryjskimi dziećmi na zawsze. Utwardzone przez ludzką znieczulicę. Mam nadzieję, że taki symbol w centrum miasta skłoni do myślenia tych, którzy mówią „nie” dla wpuszczania do Polski dzieci-uchodźców – mówił twórca instalacji Marek Sułek w rozmowie z Wirtualną Polską. – W Syrii dzieją się rzeczy przerażające, ale jeszcze straszniejsze wydaje mi się podejście do tej wojny i ich ofiar. Ludzie zdają sobie sprawę, że giną dzieci, ale kwitują to wzruszeniem ramion, bo to nie są ich dzieci – dodał artysta.

Mieszkańcy Warszawy nie zdążyli się jednak zapoznać z figurą. Mała uchodźczyna zniknęła w ciągu kilku godzin od odsłonięcia. Dlaczego? Świadkowie zdarzenia, z którymi rozmawiał portal Strajk.eu mówią, że już podczas prezentacji w okolicy błąkało się kilku młodych mężczyzn, z nieufnością spoglądających na rzeźbę. – Jeden z nich miał na sobie koszulkę Legii Warszawa. Było ich co najmniej czterech. Spluwali na chodnik i mówili głośno, że „rozpierdolić trzeba” – mówi osoba obecna na odsłonięciu. Chuligani, najpewniej patriotycznie usposobieni,

ostatecznie dopięli swego. Inny świadek, cytowany przez portal Warszawa w Pigułce, wspomina, że pomnik został przewrócony już pół godziny po zakończeniu premierowych uroczystości.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu